Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 237 Kraków, środa 5 października 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 80·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

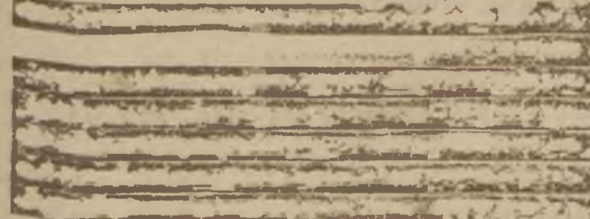
Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 4 Mk, w nadesłanem 9 Mk. Głosy publiczne po 12 Mk za wiersz.

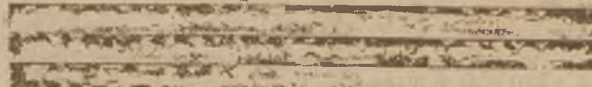
O demobilizacyę kobiet i dzieci

Wojna dobiega końca. [illegible]



Przedewszystkiem należałoby zdemobilizować nasze amazonki. Żołnierz w spódnicy — to widok gorszący i upokarzający. Bo wogóle powołanie kobiet do wojska było zarządzeniem zbyt impulsywnem, bez którego doskonale można się było obejść. Wszak branie kobiet do wojska uchodzić może za ostateczność, której potrzeba mogłaby zajść chyba po wyginięciu połowy mężczyzn; u nas zaś, na szczęście, daleko było i jest do takiej ostateczności. To [illegible] wojsko kobiece [illegible] złą Polsce robi reputacyę wobec cudzoziemców, którzy, widząc je, myślą sobie i potem zagranicą opowiadają: źle z Polską, skoro, aż do takich przeciwnych naturze i nigdzie na świecie nie praktykowanych środków uciekać się musi. Kobiety powinny tedy pierwsze złożyć broń i wrócić do zajęć płci swojej właściwych.

Druga, bardziej jeszcze paląca kwestya, dotyczy tej młodzieży, która ochotniczo zgłosiła się do wojska. Urzędowa odezwa wzywała nasze dzieci do szeregów ochotniczych wyraźnie tylko na chwilę najcięższej potrzeby. Chwila ta już dawno minęła, a dzieci nasze zamiast wrócić do szkół wciąż jeszcze trzymane są w koszarach i na froncie. Puszczano już do domu szereg roczników poborowych, a rówieśnych ochotników trzyma się dalej w wojsku. Czyż ten, kto nie czekając na przymusowy pobór, jako ochotnik pospieszył do szeregu, ma być za to właśnie karany? Zdawałoby się, że ochotnicy w nagrodę za swoje poświęcenie powinniby zostać wcześniej zwolnieni niż poborowi. Odnosi się to do wszystkich wogóle ochotników, wśród których jest wielka liczba fizycznie bardzo słabo uzdolnionych, w szczególności zaś do uczącej się młodzieży, bo przy dzisiejszym braku lekarzy, prawników itd. powinien rząd uczynić wszystko, co tylko może, ażeby zapełnić ławy szkolne i uniwersyteckie. Systematyczne odciąganie młodzieży od nauki zemści się dotkliwie na przyszłości narodu i państwa.



Rokowania w Rydze

(PAT.) **Warszawa**, 4 paźdz.

„Kuryer Poranny“ donosi: Wicepr. min. Daszyński wyjechał wczoraj do głównej kwatery, by Naczelnikowi państwa przedstawić aktualne zagadnienia polityczne.

(PAT.) Warszawa, 4 paźdz.

Korespondent „Kuryera Warszawskiego“ donosi z Rygi: Rozmowa poufna wiceministra Dąbskiego z Joffem trwała wczoraj od godz. 10-ej wieczór do 1 w nocy. Dzisiaj dalszy ciąg rozmowy Dąbskiego z Joffem.

(PAT.) **Libawa**, 4 paźdz.

Ponieważ delegacya polska dziś ukończyła ostateczne redagowanie swojej odpowiedzi, przeto najbliższe posiedzenie komisyi głównej może się odbyć dopiero dziś. Odpowiedź polska ma formę projektu traktatu.

(PAT.) Warszawa, 4 paźdz.

„Kuryer Poranny“ donosi, że Anglia robi starania o **przeniesienie rokowań polsko-rosyjskich do Londynu.**

(PAT). **Berlin**, 4 października.

Korespondent „Tempsa“ donosi z Rygi, że rząd łotewski wezwany został do uczestniczenia w konferencyi polsko-rosyjskiej, nie przyjął jednakże tej propozycyi w przekonaniu, że udział jego stworzyłby tylko nowy problemat.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 4 października.

Dziś odbyło się posiedzenie ścisłego komitetu ministrów przy udziale premiera Witosa, wicepremiera Daszyńskiego, ministra spraw zagran. Sapiehy i ministra spraw wewn. Skulskiego. Przedmiotem obrad były **rokowania w Rydze.** Powzięte uchwały przekazano Radzie ministrów, która wieczorem odbyła posiedzenie.

Warszawa, 4 października.

Przybył tu kuryer polski z Rygi z bardzo ważnymi wiadomościami od delegacyi polskiej.

Warszawa, 4 października.

Wiadomość, jakoby wicepremier Daszyński w towarzystwie szefa propagandy Baranowskiego i posła w Konstantynopolu dra Jodki wyjechał do Rygi, **nie sprawdza się.** Prawdopodobnym natomiast jest wyjazd do Rygi ministra spraw zagran. Sapiehy. Minister zabawi w Rydze tylko kilka dni, ale nie wstąpi w skład delegacyi pokojowej.

(PAT) **Warszawa**, 4 października.

Dzisiaj po południu odbyła się w prezydyum Rady ministrów konferencya, w której wzięli udział premier Witos, wicepremier Daszyński, minister spraw zagran. Sapieha i minister spr. wewn. Skulski. Tematem obrad była sprawa konferencyi pokojowej w Rydze. Postanowiono **nie zmieniać składu delegacyi pokojowej.** Natomiast minister Sapieha wyjechać ma w tych dniach do Rygi w roli informatora, który objaśni wyczerpująco naszej delegacyi obecną sytuacyę w kraju i tendencye rządu. Ostateczne decyzye w tej sprawie zapaść mają na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu Rady ministrów.

Zatarg polsko-litewski

(PAT). **Paryż**, 4 października.

Prof. Waldemaras, delegat litewski, wystosował do Leona Bourgeois następujący list: Rząd mój zwrócił się do rządu polskiego z umyślną prośbą zaprzestania kroków nieprzyjacielskich dnia 29 września w porze południowej. Sztab generalny polski odpowiedział, że godzi się na 2-godzinne zawieszenie broni na szosie prowadzącej do Kalwaryi dla umożliwienia delegacyi pokojowej odbycia drogi do Suwałek. Podając ten fakt do wiadomości ekscelencyi, mam zaszczyt prosić o łaskawe zwrócenie uwagi rządowi polskiemu, że godząc się na rezolucyę Ligi narodów, przyjął na siebie obowiązek zaniechania kroków nieprzyjacielskich.

(PAT) **Warszawa**, 4 października.

„Kuryer Poranny“ donosi: Poseł angielski Rumbold złożył wczoraj wizytę premierowi Witosowi. W dłuższej konferencyi omawiano **sprawę rokowań ryskich i zatargu polsko-litewskiego.**

(PAT) **Warszawa**, 4 października.

Wczoraj przejeżdżali przez Warszawę członkowie alianckiej komisyi kontrolnej Chargigny, pułkownik Herge i Vergerat. Złożyli oni wizytę ministrowi Sapiesze, a wieczorem wyjechali do Suwałk.

Obrady Sejmu

Warszawa. (PAT.) „Kuryer Poranny“ donosi: Porządek dzienny wtorkowego posiedzenia sejmu jest następujący: 1. pierwsze czytanie ustawy o tymczasowem przyznaniu państwu wyłącznego **prawa do poszukiwania rud żelaznych;** 2. pierwsze czytanie ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do **udzielenia gwarancyi finansowej do 200 milionów marek;** 3. Sprawozdanie komisyi do spraw współdzielczych w przedmiocie rządowego projektu ustawy o współdzielniach; 4. Dalszy ciąg dyskusyi nad **ustawą konstytucyi Rzeczpospolitej.**

Warszawa. (PAT.) „Kuryer Warszawski“ dowiaduje się, że dyskusya nad expose premiera Witosa odbędzie się na posiedzeniu **środowem.**

W piątek projektowane jest posiedzenie **dla** przegłosowania poprawek złożonych do tych artykułów ustawy konstytucyjnej, nad którymi dyskusya jest wyczerpana.

Przedłużenie terminu podpisywania pożyczki

Warszawa. (PAT). Zgodnie z życzeniem komisyi skarbowo-budżetowej, która obraduje nad przeprowadzeniem 3-procentowej pożyczki przymusowej już od dnia 1 listopada b. r., przedłuża ministerstwo skarbu na całym obszarze Rzeczpospolitej termin zamknięcia subskrypcyi długoterminowej pożyczki odrodzenia Polski **do końca października b. r.**

Wynik zaciągu ochotniczego

Warszawa. (PAT). „Gazeta Poniedziałkowa“ donosi: Szef sztabu inspektoratu armii ochotniczej podpułkownik Wyrostek udzielił przedstawicielowi „Gazety Poniedziałkowej“ następujących informacyi, dotyczących armii ochotniczej: Liczba żołnierzy ochotniczych, wcielonych bezpośrednio do formacyi frontowych, nie licząc sił pomocniczych, **przekracza 100 tysięcy karabinów.** Niemal w 9/10 częściach ochotnicy poszli do piechoty, reszta zaś zasilała wojska techniczne, jeszcze mniej artyleryę, tudzież konnicę. Najwięcej ochotników dał okręg warszawski, następnie Łódź, Poznań i Kraków.

Układy polsko-niemieckie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Jak z Paryża donoszą, rozpoczną się tam 8 bm. rokowania polsko-niemieckie w sprawie komunikacyi przez tak zwany kurytarz gdański.

—ooo—

Zajęcie szeregu miejscowości i kolei

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 3 b. m.:

Pościgowa grupa północna, przełamując opór nieprzyjaciela dociera do Miru. Na wschód od Baranowicz oddziały nasze zajęły Swcjatycze i Podlesie, zdobywając 200 jeńców i 23 karabiny maszynowe. W związku ze szybkim przebiegiem naszej operacyi w szeregach nieprzyjacielskich daje się zauważyć wzrastająca z dniem każdym panika i konsternacya.

Cały szereg faktów świadczy o zupełnem braku łączności poszczególnych oddziałów bolszewickich ze swojem dowództwem, 144 brygada sowiecka, nie zdoławszy się wycofać, wraz ze swoim sztabem dostała się pod Horodyszczami w nasze ręce.

Na południe od Prypeci jazda nasza w brawurowym ataku rozbiła 44 dywizyę piechoty sowieckiej, biorąc 1200 jeńców, 6 karabinów maszynowych i 2 działa.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z d. 4 października:

Czołowe patrole pościgowej grupy północnej, posuwając się wzdłuż szosy Lida-Nowogródek-Mir, przekroczyły dnia 3 października linię Niemna między rzeką Czułą a Stołpcami. Po zwycięskich walkach na linii dawnych okopów rosyjskich oddziały poznańskie dotarły na wschód od Baranowicz do Nieświeża i Klecka. Grupa polseka po dokonaniu niezbędnych przegrupowań w rejonie Łogiszyna i Pińska dotarła w ciągu niecałych dwóch dni mimo nader trudnych warunków terenowych dnia 2 października do Malkowicz, Hastyna, Łunińca, Łachwy i Dawidgródka. W ten sposób linia kolejowa Lida-Baranowicze-Łuniniec-Sarny-Równe została w całości przez nas osiągnięta.

Pod Oranami zdobyliśmy litewski pociąg pancerny, który atakował nas przedwczoraj i mimo rozejmu ostrzeliwał nasze pozycye nad rzeką Ułą.

Na południowym odcinku sytuacya bez ważniejszych zmian.

Naczelne dowództwo wojsk polskich. sztab generalny.

Obecny stan sprawy Galicyi wschodniej

Odczyt dra Loewenherza

Ze Lwowa donoszą: W zapełnionej publicznością sali ratuszowej omówił dr. Loewenherz sprawę Galicyi wschodniej od pierwszej chwili zakwestyonowania jej przynależności aż do dzisiejszego stanu rzeczy.

Mowca przypomniał czasy krwawych walk o Lwów i Galicyę wschodnią, gdy nie mieliśmy jeszcze wątpliwości, że bohaterska jej obrona rozstrzygnie o przynależności kraju do Polski. Gdy zapadła niefortunna uchwała Rady pięciu o 10-letniem prowizoryum i późniejszym plebiscycie, wysłał Lwów do Paryża delegacyę, złożoną z posłów Skarbka i Dąbskiego oraz dra Loewenherza. Delegaci mieli sposobność porównać stanowisko pięciu mocarstw w tej sprawie i ich stosunek do Polski. Przeciwnikiem naszym co do przynależności Galicyi była tylko Anglia, która prowadzi bardzo skomplikowaną politykę i kieruje się stale kilku zasadami.

Pierwszą taką zasadą jest: jeżeli nie można zmiażdżyć zupełnie przeciwnika, należy się z nim pogodzić — jeżeli nie można się pogodzić, należy go zmiażdżyć. Przykładem jest postępowanie Anglii z Niemcami i Rosyą. Oto dalsze hasła: kosztem jak najmniejszych ofiar osiągnąć przedewszystkiem interes własnego państwa, przyczem w każdej sprawie wywiesza się pewne, uznane w społeczeństwie angielskiem i u obcych hasła. Wreszcie — liczenie się z siłą.

Póki zwyciężali Kołczak, Judenicz i Denikin, śniła się Anglikom carska Rosya. Polska zbyt silna nie przedstawiała interesu dla Anglii, szło głównie o to, by Polska była od niej zależną, jak świadczy o tem rozstrzygnięcie sprawy Gdańska. Nie licząc się z Polską w sprawie Galicyi wschodniej, chciała ją Anglia przeznaczyć Rosyi, nie zaś Rusinom. Rosya silna nie może bowiem istnieć bez Ukrainy.

Zasadę angielską rzucania popularnych haseł ilustruje fakt, że gdy spostrzeżono siłę bolszewików, usprawiedliwiano swą neutralność hasłem niemieszania się do obcych spraw wewnętrznych. Postanowienie o prowizoryum Galicyi wschodniej uzasadniano hasłem samostanowienia narodów.

Prelegent zaznaczył, że jak stwierdzono, postanowienia Rady pięciu nie są nie do obalenia i że przy usilnej pracy można coś uzyskać, jak się to okazało przy zmianie 10-letniego prowizoryum na 25-letnie i zniesieniu postanowienia o plebiscycie.

Obie te uchwały są jednak katastrofalne i pociągałyby za sobą zgubne skutki nietylko dla Polski ale dla samej Galicyi wschodniej. Jednak los jej zależy głównie od postawy i siły społeczeństwa polskiego, które zmienić może nietylko zapatrywanie obcych, ale zjednać nam ich pomoc.

Bolszewicy mieli zamiar omawiania sprawy Galicyi w Rydze, ale Polska stanęła na stanowisku, że kraj ten, nienależący do terytoryów rosyjskich, nie może być przedmiotem dyskusyj w rokowaniach z Rosyą. Koalicya zaś sprawy tej obecnie nie rozpatruje.

Czy postawa narodu naszego jest dość silna, by wywalczyć Galicyę wschodnią dla Polski? Mowca przypomina kilka faktów, które były dowodem takiej siły i bohaterstwa społeczeństwa naszego w tej walce, że istnieje nie nadzieja, ale pewność, że sprawa rozstrzygnie się na naszą korzyść.

Rozkaz ministra wojny przeciw rabunkom i plądrowaniom

Warszawa. (PAT). Ministerstwo spraw wojskowych przesyła następujące rozkazy ministra spraw wojskowych generał-porucznika Sosnkowskiego: W celu kategorycznego ukrócenia wypadków rabunku, plądrowania i bezprawnych rekwizycyj, rozkazuję: a) Każdy oficer, który spostrzeże dokonywanie rabunku, plądrowania lub bezprawne rekwirowanie, choćby nie był służbowym przełożonym pełniących te przestępstwa żołnierzy, ma obowiązek wkroczenia czynnego i zapobieżenia przestępstwu. b) Przy tych czynnościach każdemu wkraczającemu oficerowi służyć będą w stosunku do nieposłusznych żołnierzy wszystkie prawa przełożonego, włącznie z prawem wymuszenia posłuszeństwa drogą użycia broni. Oficer, który spostrzegłszy dokonywanie przez żołnierzy rabunku, plądrowania lub bezprawia rekwizycyi, nie wkroczył czynnie i odpowiednich środków do powstrzymania przestępstwa nie przedsięwziął, będzie uważany za winnego niewykonania rozkazu służbowego i ulegnie karze pozbawienia wolności do lat 6 i wydalenia z wojska. Rozkaz ten przeczytać przed frontem. Minister spraw wojskowych Sosnkowski, generał-porucznik.

—ooo—

O konwencyę polsko-gdańską

Gdańsk. (PAT). Z Paryża donoszą, że Reginald Tower wyjechał z Paryża do Londynu, aby tam omówić sprawę konwencyi polsko-gdańskiej.

Likwidacya plebiscytów

Warszawa. (PAT). Rządowa komisya likwidacyjna do spraw plebiscytowych nadsyła następującą odezwę: Uprasza się wszystkie banki, instytucye kredytowe, spółki rolnicze oraz spożywcze i t. p. o bezzwłoczne przedłożenie (Warszawa, pałac Namiestnikowski) wyciągu z ewentualnego rachunku bieżącego byłych komitetów plebiscytowych, na terenie Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie, Spisza i Orawy w Nowym Targu, Mazurów, Warmii i powiatów nadwiślańskich, oraz tych instytucyi, które w czasie akcyi plebiscytowej dysponowały funduszami na ten cel przeznaczonymi.

Poważna sytuacya rządu sowieckiego

Lyon. (PAT. Radio). Wedle telegramu z Helsingforsu, sytuacya w Rosyi sowieckiej jest poważna. Mimo tajemniczości, jaką sowiety otaczają wypadki, wiadomem jest, że ludność Moskwy odbywa wielkie zgromadzenia, domagając się natychmiastowego pokoju. Wedle innych wiadomości z Rosyi, Lenin i Cziczerin są mocno zaniepokojeni sukcesami Polaków i Wrangla, oraz polityką tego ostatniego, który zyskuje sobie chłopów, rozdając im ziemię. Rząd sowiecki ogłasza odezwę podpisaną przez generała Brusiłowa do wszystkich byłych oficerów carskich, wzywającą ich do przyłączenia się do armii czerwonej, celem obrony Rosyi przed obcymi, protegowanymi zagranicy.

Zaznaczamy, że źródło helsingforskie jest bardzo niepewne. *Przyp. Red.*).

Poldhu. (PAT. Radio). Z Kopenhagi donoszą, że w Petersburgu wybuchły poważne strejki i niepokoje o charakterze buntowniczym, połączone z politycznymi mordami. W związku z tem donoszą o zranieniu Trockiego. W Moskwie nie dzieje się lepiej.

Łotwa nawiązuje stosunki handlowe z Rosyą

Libawa. (PAT). Łotewska Rada ministrów postanowiła utworzyć specyalną komisyę, celem opracowania wniosków w sprawie stosunków handlowych z Rosyą.

Bolszewizm w Azyi

Poldhu (PAT.) Emir bucharski prosi o pomoc przeciw bolszewikom i w tym celu wysłał delegacyę do Indyi.

Poldhu (PAT.) Z Armenii donoszą, że Kurdowie prowadzą atak na Armenię pod kierownictwem Turków i bolszewików.

Lugdun. (PAT.) Prasa francuska donosi, że rząd chiński ma zamiar położyć rękę na rosyjskich koncesyach w Chinach.

Sukcesy Wrangla

Lugdun. (PAT.) Komunikat gen. Wrangla donosi, że zniszczono w rejonie Aleksandrowska front bolszewicki na przestrzeni 200 wiorst.

Wzięto 10 tysięcy jeńców i ogromną zdobycz.

Lugdun. (PAT.) Wedle „Izwiestij" cztery dywizye bolszewików przeszły na stronę Wrangla.

Konstantynopol. (PAT.) Druga brygada kawaleryi sowieckiej została otoczona. Wzięto z górą 1000 jeńców. Miasta Nogajsk i Berdiańsk zostały zajęte.

Nieudała misya Litwinowa

Londyn. (PAT). „Morning Post" donosi z Kopenhagi: Z powodu zupełnego nieudania się rokowań gospodarczych w Norwegii opuścił Litwinow Chrystyanię.

Konferencya finansowa w Brukseli

Bruksela. (PAT) Głównym punktem zainteresowania na konferencyi był plan, wypracowany przez bankiera Meulen. Według tego planu ma Liga narodów wybrać komisyę, która się będzie zajmowała kontrolą importu krajów interesowanych i kwestyą zastawów, zaofiarowanych przez te kraje. Po zbadaniu zabezpieczenia będzie ustalona ostateczna cyfra kredytów, mających być przyznanymi, następnie przygotuje odnośny rząd wydanie obli[illegible]. Wydanie tych obligacyj będzie służyło wyłącznie jako zastaw dla kredytów, mających się udzielić importerom odnośnego państwa. W ciągu posiedzenia popołudniowego ujawniła się zasadnicza zgoda na ten projekt. Także francuski delegat oświadczył się za nim.

Bruksela. (PAT) Uważają tu za pewne, że konferencya zadecyduje utworzenie stałego handlowego instytutu finansowego dla kontynuowania pod egidą Ligi narodów dzieła, rozpoczętego przez konferencyę finansową.

Lyon. (PAT. Radio) Oba ostatnie posiedzenia konferencyi brukselskiej poświęcone były problemowi międzynarodowego kredytu. Różni delegaci przedstawili projekty, które zbliżają się mniej więcej do projektu Delacroix'a. W poniedziałek i we wtorek obradowały sekcye i komisye.

Rozbrojenie Niemiec

Lyon. (PAT. Radio) Minister wojny ogłasza, że strefa zneutralizowana o szerokości 50 km na prawym brzegu Renu jest zupełnie ewakuowana przez Reichswehrę i że armia niemiecka została zredukowana do dnia 1/X do 150.000 ludzi, jak to przewidywał układ w Spaa.

Co się dzieje w Rydze?

W ostatnich dniach telegramy z Rygi były pesymistycznie zabarwione. Donosiły o kruczkach bolszewickich, o ich nieszczerości, o chęci przewlekania rokowań dla tem lepszego przygotowania kampanii zimowej, a pisma, które niewiadomo dlaczego każdą nieprzyjemną wiadomość podają z jakąś sadystyczną przyjemnością, dodają do niej swój sos w tym sensie lapidarnym: bolszewicy są oszuści! Otwarcie wprawdzie tego wyrażenia, — przynajmniej odnośnie do rokowań z Polską — nie używają, ale z opisów wynika tosamo. Pytamy się, co za cel mają takie nieuchwytne doniesienia i jaki cel ma rzucanie inwektyw albo chociażby dwuznaczników pod adresem przeciwnika, z którym nasi delegaci siedzą przy jednym stole?

Niektóre organa naszej opinii publicznej ciągle jeszcze operują niesmaczną przesłanką, że my nie prowadzimy wojny z Rosyą, tylko z bolszewikami. Mogło to mieć jakiś sens wtedy, gdybyśmy nie uznawali rządu bolszewickiego, ale w chwili, gdy się z nimi układamy, gdy nasza delegacya uznała pełnomocnictwa Joffego, Manuilskiego i tow. jako delegatów Rosyi (sowieckiej) i Ukrainy (sowieckiej), nie można przecież równocześnie negować ich kwalifikacyi jako delegatów państwa. Zresztą — rząd polski dotąd oficyalnie nie uznał rządu Wrangla, a temsamem pośrednio uznaje rząd Lenina. Czytaliśmy wprawdzie, że w Polsce organizuje się z jeńców bolszewickich jakaś armia, że generał Machrow (PAT podał „Machno“) zwiedza obozy jeńców widocznie dla wybrania „ochotników“ dla Wrangla, ale musimy to uważać za nieistniejące dla nas, za coś zupełnie naszej oficyalnej polityce obcego. Sawinkow i spółka może sobie podać, co mu się podoba, ale na werbunek nawet wśród jeńców rząd polski nie może pozwolić. Byłoby to ciekawem podkreśleniem polskiej szczerości w prowadzeniu rokowań...

W Rydze — nawiązując do powyższych faktów — dzieją się rzeczy zupełnie normalne i niema absolutnie powodu do komentowania w duchu optymistycznym czy pesymistycznym każdej fazy, każdodniowego wydarzenia. Trzeba ciągle mieć na względzie, że w Rydze toczą się **rokowania**, a więc że każda strona z natury rzeczy ma coś do powiedzenia, na co druga strona przecież nie odrazu musi się zgodzić. Co innego było np. w Wersalu: Tu nie było rokowań, tylko **dyktat** tj. ententa przedłożyła Niemcom gotowy elaborat pokojowy do przyjęcia albo do odrzucenia. Tam, gdzie się toczą rokowania, nieuniknione są kontrowersye, sprzeczki, targi, dlaczegóż odrazu komentować te naturalne przynależności rokowań jako coś nadzwyczajnego?

Pisaliśmy onegdaj, że pożądanem byłoby, aby Warszawa nie skąpiła delegacyi w Rydze instrukcyi wystarczających na każdy zmienny moment w rokowaniach. Z satysfakcyą też przyjmujemy do wiadomości doniesienie, że wicepremier Daszyński ma z ministrem spraw zagranicznych Sapiehą wyjechać do Rygi. Tacy dwaj kierownicy naszej dyplomacyi są zapewne wyposażeni w najszersze pełnomocnictwa tak, aby nie musieli dla każdej wyłaniającej się różnicy udawać się po instrukcye do Warszawy. A wyjazd ten byłby tem konieczniejszy, ileże — jak warszawski „Kuryer Poranny“ donosi — w toku jest jakaś akcya czy intryga przeciw Rydze. Wedle tego doniesienia Anglia zabiega o przeniesienie rokowań z Rygi do Londynu. Nie omylimy się, jeżli wskażemy, że — co już kilkakrotnie podnosiliśmy — Anglia chce użyć Polski jako narzędzia dla osiągnięcia swego porozumienia z rządem sowieckim. Swego czasu Anglia proponowała już odbywanie rokowań w Londynie, co rząd sowiecki odrzucił, chcąc pozostać z Polską sam na sam. Dziś wobec incydentu z Kamieniewem, niewiadomo, jak rząd sowiecki zachowałby się wobec takiej propozycyi angielskiej, o ile wogóle propozycya taka nie byłaby wynikiem porozumienia między Londynem a Moskwą.

Polska nie ma żadnego interesu w wycofaniu się z Rygi na rzecz Londynu. Jeżeli mogliśmy wojnę z sowietami prowadzić sami o własnych siłach, to i pokój potrafimy sami z nimi zawrzeć, bez dwuznacznego poparcia i bez ukrytej presyi. W Rydze — jeszcze raz podkreślamy — nie dzieje się nic nadzwyczajnego; rokowania toczą się w normalnym trybie i dotąd niema powodu ani potrzeby alarmowania opinii senzacyjnemi wiadomościami.

tf.

Polska Partya Socyalistyczna pod zaborem czeskim

(Uchwały Komitetu obwodowego z dnia 26 września 1920 w Karwinie).

1) W sprawie szkolnictwa polskiego

Walka o szkołę polską w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego przybiera z dnia na dzień gwałtowniejsze formy. Raz wraz władze czeskie zamykają szkoły polskie lub zamieniają niektóre klasy polskie na klasy z językiem wykładowym czeskim, co równa się niszczeniu szkół polskich.

Wyrzuca się nauczycieli polskichbez podstawy z zajmowanych dotychczas posad, pozbawiając dzieci troskliwej opieki a nauczycieli chleba.

Walkę ludu polskiego o szkolnictwo swoje nie należy traktować z punktu widzenia jednej miejscowości, lecz jako całość na Śląsku. Dlatego też Komitet obwodowy PPS pod zaborem czeskim poleca wszystkim Komitetom partyjnym **utworzenie Komitetów szkolnych, które energicznie staną w obronie szkolnictwa polskiego nietylko w swojej gminie , ale na całym Śląsku.**

Należy wszędzie, gdzie tego wymaga sytuacya łączyć się z Niemcami, ażeby podjąć wspólną walkę przeciwko samowoli i bezprawiom czeskim.

Na wiecu szkolnym karwińskim przyjęto rezolucyę, która opiewa, iż o ile władze nie spełnią polskich postulatów szkolnych do 7 października b. r. **szkoły polskie rozpoczną wspólnie z Niemcami w całej republice czeskiej strejk szkolny na Śląsku.** W tym duchu należy informować ogół ludności i taką urabiać opinię.

Towarzysze i Towarzyszki! Stańcie jak jeden mąż w obronie zagrożonego szkolnictwa polskiego!

Brońcie wszelkiemi siłami waszych praw kulturalnych i nie pozwólcie na spaczenie duszy i charakteru naszych dzieci!

Pamiętajcie, że podstawą naszego przyszłego bytu jest własne szkolnictwo polskie!

2) W sprawie zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego

Komitet obwodowy stwierdza, iżdla interesów proletaryatu polskiego w Czechosłowacyi szkodliwe jest istnienie dwóch organizacyi socyalistycznych polskich i uznaje konieczność potrzeby skonsolidowania polskiego ruchu robotniczego na Śląsku Cieszyńskim. Cały szereg aktualnych i ważnych wydarzeń politycznych w republice wymagają pośpiechu w działaniu. W tym celu zwołuje Komitet Obwodowy PPS wspólnie z Komitetem Wykonawczym PPSD ogólny Zjazd krajowy na dzień 17 października do Karwiny. Na Zjeździe tym winno nastąpić połączenie obu organizacyi, ma być ustaloną taktyka i przyjęty program i statut partyjny, oraz wybrane mają być władze partyjne.

3) W sprawie prasy partyjnej

Stwierdzając, że jednym z najważniejszych czynników uświadamiających szeroki ogół robotniczy jest prasa, powinna ona być pisana w duchu czysto socyalistycznym, omawiać zagadnienia natury aktualnej.

Komitet Obwodowy poleca ponownie wszystkim Komitetom partyjnym energiczne zajęcie się kolportażą jedynego dziennika socyalistycznego pod zaborem czeskim t. j. „Robotnika Śląskiego“.

4) W sprawie Komisyi administracyjnych

Stwierdza się, że mianowane przez rząd czeski Komisye administracyjne na Śląsku są nietylko instytucyami wielce niedemokratycznemi ale skład ich w przybliżeniu nawet nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy pod względem narodowym i nie odpowiada też układowi sił politycznych na Śląsku.

PRZEGLĄD LITERACKI

BIBLIOTEKA NARODOWA

Od czasu jak na tem miejscu omawialem siedm pierwszych tomików Biblioteki Narodowej, przybyło ich więcej niż drugie tyle, wszystkie w wybornem opracowaniu, wszystkie z tekstem starannie objaśnionym. Każdy tomik przedstawia rezultat pracy źródłowej uczonego specyalisty, a niektóre z nich mają zasługę przyswojenia powszechnej kulturze polskiej cennych wartości, dotąd znanych zaledwie garstce fachowców.

Pod tym ostatnim względem na pierwsze wybija się miejsce **Wybór pism Mikołaja Kopernika** w przekładzie polskim i opracowaniu prof. Ludwika Antoniego **Birkenmajera.** Kopernik i Chopin to właściwie dwie jedyne wielkości polskie o sławie międzynarodowej i epokowem znaczeniu światowem. W ojczyźnie jednak szeroki ogół dość mało wie o Koperniku poza tym jednym ogólnikiem, że odkrył obroty ciał niebieskich, pism zaś jego dotąd polska publiczność wcale nie znała. Toteż wdzięczność i uznanie należy się prof. Birkenmajerowi za to, że wydobył pisma Kopernika z pod pyłu bibliotecznego, wybrał z nich to, co i dzisiejsza publiczność inteligentna może z pożytkiem i przyjemnością przeczytać, przełożył z łaciny na piękną polszczyznę i opatrzył zwięzłym wstępem, zawierającym życiorys i charakterystykę Kopernika i historyę jego odkrycia. Wybór zawiera przedewszystkiem epokową rozprawę „O obrotach ciał niebieskich“ z opuszczeniem wywodów ściśle matematycznych. Oprócz tej rozprawy, która wywołała rewolucyę w światopoglądzie ludzkości, obejmuje tomik także szereg pomniejszych pism Kopernika, z których najciekawsza jest ekonomiczno-polityczna broszura „Sposób urządzenia monety“. — Wobec dzisiejszej naszej kwestyi walutowej posiada ona wprost wartość aktualną. Czyż np. następujące zdania, napisane przed czterystu laty, nie powinny być dziś właśnie wskazówką i przestrogą tym, których przypadek postawił na czele rządów Rzplitej:

„Lubo niezliczone upadku królestw, księstw i rzeczypospolitych możnaby naznaczyć przyczyny, te jednak cztery: niezgoda, śmiertelność, niepłodność ziemi i spodlenie monety, są według mojego zdania najgłówniejsze. Trzy pierwsze są tak jasne, iż nikt prawdzie ich nie zaprzeczy; czwartą zaś, to jest spodlenie monety, niektórzy tylko i to głębiej się zastanawiający uznają, z powodu, że nie naraz, gwałtownie, lecz zwolna i ukrytemi niejako drogami przyprawia państwo o upadek...... Gdy codziennie wartość monety coraz bardziej się zmniejsza, tedy nasza ojczyzna, jużto przez tę plagę, już przez inne klęski do ostatniego przywiedziona upadku, prawie już nad grobem stoi. Rzeczą jest nieczawodną, iż kraje, w których jest dobra moneta, płodów sztuki, rzemieślników wybornych i wszystkiego mają poddostatkiem; przeciwnie zaś w państwach, gdzie jest zła moneta, przez nieczynność i gnuśność uprawa pięknych sztuk i wykształcenie władz duszy jest zaniedbane i we wszystkiem daje się niedostatek uczuwać“.

Czyż powyższe słowa nie malują wiernie dzisiejszego rozpaczliwego stanu Polski? A pamiętać należy, że Kopernik pisał to o pogorszeniu monety złotej i srebrnej; cóżby dopiero rzekł o walucie czysto papierowej, jak nasza obecna!

* * *

Ze względu na trzechsetną rocznicę śmierci hetmana **Stanisława Żółkiewskiego** pod Cecorą (6 października 1920) i ze względu na kończącą się obecnie wojnę polsko-rosyjską posiada szczególne znaczenie tomik Bibliotecki Narodowej zawierający tegoż hetmana pamiętnik pt.: **„Początek i progres wojny moskiewskiej“** ze wstępem i komentarzem prof. Wacława **Sobieskiego,** który równocześnie wydał monografię o wojnie z r. 1611 p. t. „Żółkiewski na Kremlu“ (Gebethner i Wolf, 1920). Historyczno-polityczne zainteresowanie, jakie i dziś jeszcze budzi pamiętnik Żółkiewskiego, ma swe źródło w walce pomiędzy dwoma programami politycznymi w stosunku do Rosyi: król Zygmunt III. chciał podboju Moskwy i przymusowego jej nawrócenia na katolicyzm, a wytępienia prawosławia przemocą, gdy hetman był za pozostawieniem Moskwie swobody dobrowolnego połączenia się z Polską przez elekcyę na wzór unii polsko-litewskiej, a przeciwny był nawracaniu Moskwy zapomocą środków przymusowych; pierwszy program, sam niewykonalny, uniemożliwił tylko wykonanie programu hetmańskiego i

To też wzywamy towarzyszy zasiadających w tych komisyach administracyjnych do usilnej pracy, aby w jak najkrótszym czasie przeprowadzić wybory lub też wpłynąć na zmianę składu danej komisyi. Komitet Obwodowy ściśły ze swej strony uczyni wszystko, ażeby te usiłowania poprzeć. Tam zaś, gdzie towarzysze nasi nie zasiadają w komisyi administracyjnej, należy przez zwołanie publicznych zgromadzeń uświadamiać ludność o krzywdzie, jaką jej wyrządzono, odsuwając ją od udziału w samorządzie.

Towarzysze i Towarzyszki!

W czasie przełomowym, gdy chodzi o utrzymanie naszego istnienia i bytu narodowo-kulturalnego na Śląsku, nie wolno opuszczać rąk i upadać na duchu. Wszelkie niepowodzenia są tylko chwilowe, i powinny zagrzewać do dalszej pracy.

Towarzysze! wzywamy was do wzmożonej pracy agitacyjnej! Niechaj cały lud śląski szereguje się pod rewolucyjnym sztandarem Polskiej Partyi Socyalistycznej!

Za Komitet Obwod. PPS we Frysztacie:

Franciszek Sarganek, sekretarz.
Wiktor Sembol, przewodn.
Arnold Kwietniowski, redaktor „Robotnika Śląskiego".

Stanisław Żółkiewski

Na przełomie dziejów Polski szlacheckiej, na tle epoki jaśniejącej jeszcze promieniami chwały i wielkości Polski XVI w., Polski humanistów, Polski swobody ducha i najszerszej na owe czasy demokracyi, ale oblanej już dokoła mrokami zbliżającej się Polski jezuitów, Polski oligarchii magnackiej i egoizmu szlacheckiego ukazuje się tragiczna postać hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Ogół Polski zna ją rzekomo tak dobrze, a w istocie tak mało. Z tragedyi jego życia w pamięć potomnych wrył się tylko jej krwawy finał. Śmierć jego na polach Cecory 6 października 1620.

A jednak wielkość jego nie leży w jego śmierci. Trudniej jest po bohatersku żyć niż po bohatersku umrzeć i prawdziwym tytułem do sławy Żółkiewskiego jest nietyle jego walka z wrogiem zewnętrznym na stepach kresowych, ile 30-letnia walka z poczynającą się destrukcyą wewnętrzną, walka o czystość idei Polski Jagiellońskiej.

Całą swoją umysłowością był Żółkiewski dzieckiem wieku XVI, dzieckiem Polski, otoczonej blaskiem świetności i chwały nietylko materyalnej, lecz i duchowej, a żył i działał w Polsce dotkniętej już rakiem rządów jezuickich i rządów klasy samolubnej i chciwej korzyści dnia dzisiejszego choćby za cenę największej dla przyszłych pokoleń niedoli. Dalekowidzem był, a żył wśród pokolenia krótkowidzów, wpatrzonych tylko w łup chwili bieżącej, a ślepych na zgłoski baltazarowe blado jeszcze rysujące się na murach gmachu prześwietnej Rzeczypospolitej.

Na tle blasku bogactw, potęgi i chwały ukazuje się po raz pierwszy nazwisko Żółkiewskiego na łamach kronik jeszcze nie jako męża stanu. W dniu wesela Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną, wesela, które miało przygotować przejście władzy po śmierci Batorego w ręce największego męża stanu ówczesnej Polski, Zamojskiego, młody dworzanin Żółkiewski brał udział w układaniu grup mitologicznych, witających narzeczoną na rynku krakowskim, w kostyumie Diany, jako najpiękniejszy w owym czasie młodzieniec w Polsce. Wszakże radosne fanfary szybko przebrzmiały, zduszone zgiełkiem magnackiej swawoli i oto widzimy młodego Żółkiewskiego na czele oddziału, który uwięził możnego warchoła Samuela Zborowskiego, aby go oddać katowi. Ten pierwszy w życiu publicznem krok Żółkiewskiego ściągnął nań nienawiść możnowładztwa i anarchicznej szlachty, nienawiść, która przetrwała do ostatnich chwil jego życia i stała się bezpośrednim powodem klęski cecorskiej. Nie dopuszczono nigdy Żółkiewskiego do steru nawy państwowej, od którego odepchnięty został mistrz jego ideowy Zamojski. Jako żołnierz osłaniać musiał kresy wschodnie i naprawiać to, co psuła ambitna a egoistyczna magnaterya i wychowanek jezuitów na tronie. Była to praca Danaid, w którą Żółkiewski nadaremnie wkładał wysiłek żołnierski i myśli genialne z idei jagiellońskiej federacyi „wolnych z wolnymi, równych z równymi" poczęte.

Potrafił on tłumić bunty kozackie bez okrucieństwa i niepotrzebnej zemsty i zyskał sobie wśród kozaków powszechną cześć i przywiązanie. Kochanym był wtenczas na kresach hetman koronny i mogłaby być kochaną Polska, gdyby nie to, że oczyszczone przezeń z band tatarskich, moskiewskich i kozackich ziemie, sejm nadawał natychmiast na własność wielmożom, którzy wyzyskiem, chciwością i okrucieństwem względem miejscowej ludności budzili do „Lachów" nienawiść, a było ich wielu, a Żółkiewski jeden. Hetman stawiał złoty most między Polską a rodzącym się narodem ukraińskim, ale burzyli go różni „Jaremy" i w kolebkę narodu kładli poczucie krzywdy, krzywdy przez wieki pamiętnej i dziś jeszcze ciężko zmazalnej, odpychając go od kultury polskiej, którą na kresach reprezentowali i budzili do niej wstręt, wydali go na pastwę bizantynizmu i dzikości moskiewskiej. Walczył z niemi Żółkiewski, póki mógł i był też przez nich śmiertelnie znienawidzony. Klęska cecorska zostawiła im wolne pole, na którem w 28 lat później krwawym plonem chmielniczyzny zakwitło.

Odwołano znakomitego wodza z kresów, aby go postawić n czele awanturniczego przedsięwzięcia Mniszchów, Potockich i Wiśniowieckich, wyprawy Dymitra Samozwańca na Moskwę. Opierał się tej wyprawie Żółkiewski ze wszystkich sił, ale sejm pozostał głuchy na jego perswazye. Nadzieje olbrzymich łupów u jednych, narzucenia wielkiemu krajowi katolicyzmu u drugich zwyciężyły. Musiał Żółkiewski poprowadzić szaleńczą wyprawę, ale w umyśle syna złotego wieku zrodziła się wtenczas myśl konsekwentnie wysnuta z dawnych linij wytycznych polityki polskiej. A gdyby przeprowadzić unię między Polską i Litwą a Moskwą, gdyby Polska, jak niegdyś Litwie dała Moskwie swoją kulturę i — swoje wolności, gdyby stworzyć od Karpatów i Wisły aż po Ural wielki związek „wolnych z wolnymi i równych z równymi" i duchem, a nie mieczem pokonać póki czas, groźnego już wtenczas dla Polski wroga. Po śmierci pierwszego samozwańca podniósł myśl osadzenia na carskim tronie królewicza polskiego, który z czasem stałby się królem polskim. O natychmiastowej unii personalnej nie było mowy, gdyż Zygmunt III znany był jako fanatyk katolicyzmu, którego moskale nigdyby jako cara nie przyjęli. Myśl ta znalazła żywy oddźwięk w społeczeństwie moskiewskiem, ale ją udaremnili z jednej strony Potoccy i ich dzikie żołnierstwo, rabujące Moskwę i uciskające ją nieznośnie, a z drugiej strony duchowieństwo katolickie, zmierzające tylko do narzucenia Moskwie katolicyzmu, choćby siłą. Nieodzownymi warunkami realizacyi wielkiego planu Żółkiewskiego było zaniechanie wszelkich gwałtów i uszanowanie zupełne religii prawosławnej. Na to nie zgodzili się jezuici, ani ich figurant na tronie polskim. Aż zanadto dobrze znane jest Polakom zakończenie wyprawy moskiewskiej. Wielkie plany rozbiły się w nicość i po 200 latach Polska popadła w niewolę tegoż moskala, którego można było kiedyś do rodziny ludów europejskich w orszaku Polski wprowadzić. Żółkiewski wrócił na stepy ukraińskie, gdzie wrzały ciągle walki z turkami, spowodowane przez samowolne wyprawy magnatów na Multany i Wołoszczyznę. Polsce groziła nawała turecka o interesy kilkunastu rodzin magnackich, a ogół szlachecki nie awanturników potępił jeno hetmana Żółkiewskiego, gdy ten, otoczony przez przeważające siły (szlachta żądała wojny na kresach, ale szeregów walczących nie zasilała zbyt licznie) zawarł pakt z turkami, w którym zobowiązał się do powstrzymania tych napaści. Zasłaniając Polskę z nadludzkim wysiłkiem ze swoją szczupłą garsteczką żołnierzy, był przez siedzącą w domu szlachtę i gębaczy sejmikowych obwoływany zdrajcą po każdem niepowodzeniu militarnem, spowodowanem szczupłością jego sił. Były one za szczupłe nietylko do walki z Turcyą, ale i do powstrzymania magnatów od jej prowokowania. Wojna z Turcyą wybuchła i hetman znalazł się jesienią 1620 r. na stepach wołoskich naprzeciw przeważającego wroga, z niechętną sobie szlachtą i magnatami we własnym obozie. W dniu bitwy opuścili go ci, których warcholstwo spowodowało wojnę. Gdy oni uciekali w panicznym strachu, zginął hetman, niosąc z sobą do grobu duchową wielkość szlacheckiej Polski.

Upłynęło 300 lat i tyle kataklizmów, tyle wstrząśnień przebyła Polska w ich ciągu, a jednak tragizm dziejów Stanisława Żółkiewskiego nie stracił jeszcze na aktulności. Nie dość zmieniła się Polska od tego czasu i po 300 latach dziwnie są podobni do siebie ludzie i wypadki. Jeno że rządy wielmożów i tchórzliwej a warcholskiej w ich ogonie wlokącej się tłuszczy już w Polsce dobiegają do końca. Finałem wielkiego dramatu dziejowego, który dziś przeżywamy nie będzie Cecora. **W. J. G.**

wielkie stąd na Rzplą nieszczęścia sprowadził. Dziś znowu odżyły oba te programy, w zmienionych formach, ale zasadniczo podobne do pierwowzorów: jedni pragną pochodu na Moskwę i wytępienia bolszewizmu przemocą, drudzy chcą pokoju trwałego z Rosyą i niewtrącania się w jej wewnętrzną kwestyę formy rządu. Oby historya była nam nauką!

• • •

Historya przemawia też do nas z tragedyi Alojzego **Felińskiego „Barbara Radziwiłłówna"**, którą dla Biblioteki Narodowej świetnie opracował prof. Maryan **Szyjkowski**, specyalista w zakresie historyi teatru polskiego, autor omówionego przed kilku miesiącami na tem miejscu dzieła w tym przedmiocie. Wstęp prof. Szyjkowskiego do „Barbary Radziwiłłówny" jest wprost klasyczny: zawiera wszystko, co pod względem historycznym i krytyczno-literackim da się powiedzieć o tej sztuce, tak że ni dodać ni ująć niczby tam nie można. Przypiski zawierają wszystkie niezbędne objaśnienia historyczne, filologiczne i literackie, jakich tylko tekst wymaga. A jeśli się zważy, że to wszystko nie kompilacya, lecz owoc samodzielnej pracy źródłowej, należy to opracowanie uznać za wzorowe i policzyć do najlepszych, jakie się w Bibliotece Narodowej pojawiły.

O dalszych tomikach tej Biblioteki, wydawanej przez młodą, ale zasłużoną krakowską Spółkę Wydawniczą, napiszę drugim razem.

Emil Haecker.

Reemigracya z Ameryki drogą na Gdańsk

Reemigracya na Gdańsk rozpoczęła się samorzutnie w sierpniu 1919 r. Pierwszy zawinął do portu okręt „Caryca" wiozący kilkuset reemigrantów, poczem periodycznie zaczęły napływać dalsze transporty. Urząd państwowy dla powrotu jeńców, uchodźców i robotników, który posiadał w Gdańsku placówkę dla powrotu jeńców wojennych, był zaskoczony masowym napływem reemigrantów. Rozszerzenie etapu w Gdańsku, urządzonego prymitywnie w wolnym Porcie, stało się koniecznością natychmiastową. Należało stworzyć baraki dla pomieszczenia reemigrantów, udogodnienia warunków pobytu ich do chwili dalszej repatryacyi, zapewnić opiekę zarówno sanitarną jak pomoc żywnościową.

W tym celu pełnomocnik JUR'a uzyskał po ciężkich trudach i długich konferencyach z władzami gdańskiemi terytorya dawnych składów amunicyi, t. zw. „Munitionshof", dokąd etap z wolnego portu przeniesiono. Terytorym Munitionshofu należy do gruntów t. zw. pofiskusowych, t. j. b. rządu pruskiego, które w myśl art. 103 traktatu wersalskiego, mają być podzielone między Gdańsk a Polskę. Sprawa ta ma być obecnie rozstrzygnięta drogą konwencyi, nad którą toczą się narady w Paryżu.

Ruch reemigracyjny via Gdańsk rozwijał się normalnie do znanego momentu ogłoszenia neutralności m. Gdańska w wojnie polsko-bolszewickiej, kiedy transporty reemigrantów zostały zatrzymane przez bolszewickie żywioły gdańskie. Wyzyskali ten moment meklerzy linii okrętowych, rozpoczynając w Ameryce usilną agitacyę aby ruch reemigracyjny skierować na Hamburg i Bremę, które znane są z wyzysku reemigrantów. Na akcyę tę winien rząd Polski zwrócić baczną uwagę i zawiadomić nasze placówki konsularne w Ameryce, by przeciwdziałały tej agitacyi i skierowywały ruch emigracyjny do Gdańska. Przemawia za tem zarówno ta okoliczność, iż droga ta jest najtańsza i najtańsza, jak również i fakt urządzenia etapu, który obecnie rozporządza tam urządzeniami, dostatecznie gwarantującemi wygody i ułatwienia dla reemigrantów.

Według danych statystycznych, ruch reemigracyjny wykazuje stałą tendencyę zwyżkową. Przez Gdańsk przepłynęło do kraju w okresie od 12/8 — 1919 r. do 1/3 — 1920 r. 5299 osób, w okresie od 12/4 do 21/8 — 1920 r. 17892 osób. — Szczegółowe dane z ostatnich dwóch miesięcy b. r. wykazują bardzo charakterystyczne cyfry: w sierpniu b. r. przybyło do Gdańska 7507 uchodźców, we wrześniu zaledwie 530. — Nagły spadek cyfry należy przypisać wrogiej agitacyi w Ameryce, która przybrała tam olbrzymie rozmiary.

W ocenie materyału, jaki napływa z Ameryki do Polski, należy podnieść, iż reemigranci, zwłaszcza ze Stanów Zjednoczonych przedstawiają się pod każdem względem korzystnie i stanowią dla Polski żywioł nader pożądany. — Dłuższy pobyt w Ameryce wyrobił ich życiowo, dając im równocześnie szereg cennych zdobyczy, zarówno w dziedzinie kultury ziemi jak przemysłu. Powrót ich do kraju może podnieść zarówno nasz budzący się do życia przemysł i uprawę ziemi, zaległej w czasie wojny odłogiem.

Zwrócić nadto należy uwagę na okoliczność wielkiego dla nas znaczenia. Reemigranci, wyjeżdżając do kraju, sprzedają na miejscu swe warsztaty pracy, przywożąc z sobą tylko znaczniejsze sumy pieniężne. Wobec braku narzędzi pracy u nas winny odpowiednie czynniki oddziałać na kierowników ruchu reemigracyjnego w Ameryce, by uświadamiali reemigrantów o niezbędnej konieczności przywożenia z sobą narzędzi pracy.

Listy z kraju

Biała, 26 września.

K. O. P. jako narzędzie dla planów endeckich. — Endecy i klerykali zgodni w reakcyjnych poczynaniach. — Usunięcie starosty. — Plany na przyszłość. — Robotniczy Komitet Obrony Niepodległości. — Hasła do nowej wojny

Utworzenie Komitetu Obrony Państwa poprzedził u nas wiec, zwołany przez wszystkie partye polityczne, nie wyłączając PPS. Wiec ten skończył się ogromnem nieszczęściem dla miejscowych klerykałów, bo wygwizdano wszystkich księży, nie wyłączając ks. Korzonkiewicza z Krakowa, który przyjechał celem założenia KOP. Do Komitetu Obrony Państwa weszło trzech przedstawicieli PPS. W sekcyi propagandy otrzymali przewodnictwo PPS-owcy, co było nie na rękę „bezpartyjnym" endekom. Praca po wsiach rozwinęła się dobrze, dzięki pomocy PPS, która w tutejszym powiecie ma bezwzględną większość.

Lecz endecy, mimo swoich patryotycznych zapewnień, wcale nie zapomnieli o swych sztuczkach i intrygach. Użyli więc K. O. P. (korzystając z tego, że przedstawiciele PPS nie mogli wszędzie roztoczyć kontroli) do ataków na znienawidzonych sobie ludzi, a przedewszystkiem zwrócili się przeciw staroście tutejszemu p. Nowakowi, który nie pisał się na ich zachcianki i pobożne reakcyjne życzenia. W sukurs przyszli im klerykali w osobach księży Dra Domasika i ks. Mączyńskiego, z ramienia endeków stanął na czele tej patryotycznej akcyi nauczyciel Iżewski, endek niższej klasy, ślepe narzędzie w rękach Mikulskiego. Na każdem posiedzeniu sekcyi K. O. P. atakowano starostę i uważano tę sprawę za najważniejszą. Doszło do tego, że p. Iżewski imieniem K. O. P. (chociaż go do tego nikt nie upoważnił, bo ani przewodniczący p. Karpiński, ani reszta członków o tem nie wiedziała) w Krakowie na zebraniu delegatów K. O. P. zaatakował p. Nowaka i imieniem K. O. P. wyraził mu votum nieufności. I Komitet Obrony Państwa wobec życzenia członków został użyty do intryg i obrachunków partyjnych. Krakowscy endecy sprawę tę potwierdzili i tylko na ten donos dr Gałecki odwołał do 24 godzin starostę Nowaka z Białej.

Z powodu nikczemnej roboty endeckiej pod maską jedności w międzyczasie utworzył się w Białej **Robotniczy Komitet Obrony Niepodległości**, który na pierwszem swojem posiedzeniu ostro potępił zgubną robotę endecyi i uchwalił wysłać depeszę do Rady Ministrów w tej sprawie. Endecy milczeli. Dopiero po trzech tygodniach zaatakowali tow. Pająka na posiedzeniu prezydyum K. O. P., jakiem prawem Robotniczy Komitet powstał, że to jest rozbijanie jedności narodowej", uprawianie partyjności itp., a już z najgłupszym argumentem wystąpił ks. Dr Domasik, zarzucając tow. Pająkowi, że nie ma prawa wydawać odezwy do Ludu pracującego! Ponieważ wyjaśnienie tow. Pająka nie zadowolniło warchołów endeckich, dlatego uchwalono wysłać w tej sprawie do Krakowa delegata celem informacyi w K. O. P.

Plany endeckie w Białej są przejrzyste. Kilku nic nie znaczących warchołów endeckich zostało zasilonych przez uciekinierów endeckich ze wschodu, dla których Biała jest oazą. Patryoci ci wcale sobie do serca nie brali, że K. O. P. we Lwowie wzywał ich do szeregów, uważali bowiem, że front bialski jest ważniejszym niż lwowski. Zjechało się kilka figur endeckich, jak Sierakowski i prowodyr endecki z Tarnowa, którzy na swoich poufnych posiedzeniach oświadczają, że tu się muszą z nimi wszyscy liczyć, bo Biała, to ich siedlisko, stąd wyszło T. S. L. i stąd wyrzucą wszystkich urzędników, którzy z nimi nie pójdą. Klerykałów użyjemy do wytężonej walki z PPS — uplanowali sobie — lecz musimy im dobrać sekretarzy, których nie posiadają. — zapowiadają nawet wydanie pisma, ale to plany endeckie, które zostaną pobożnemi życzeniami.

O ile nie skłamał ich najlepszy przyjaciel, to już i czarne listy sporządzają, według których wojskowość ma przystąpić do aresztowania działaczy PPS! Endecya sieci swoje również rozpuszcza na Śląsk Cieszyński, gdzie potworzywszy K. O. P., agituje za wojną z Czechami. Na wiecach wszędzie krzyczą, że gdy na wschodzie się uporamy, to z Czechami musimy się załatwić. Skutki tej agitacyi są takie, że ludność wiejska namyśla się, czy obsiewać grunta, jeżeli będzie wojna. Bogu ducha winnych ludzi oskarżają o wrogie stanowisko do państwowości polskiej, a w gruncie rzeczy są największymi tej państwowości polskiej szkodnikami. W zacietrzewieniu swojem nawet do policyi państwowej nie mają zaufania i żądali utworzenia obywatelskich oddziałów defenzywnych i wszystko to robi się pod marką K. O. P.!

Rząd powinien przecie raz zastosować ustawy państwowe wobec wszystkich obywateli bez względu na zajmowane przez nich stanowiska. A przedewszystkiem rząd powinien usunąć z urzędów państwowych w Białej warcholących agitatorów zbrodniczej partyi, która w całej Polsce zapisała się w swoich zamachowych poczynaniach. Jeżeli ci panowie chcą politykę uprawiać, to niech ich partya utrzymuje, lecz jest karygodnem, by rząd płacił agitatorów, kto rzy przeciw temu rządowi występują. Ludność robotnicza w okręgu przemysłowym Bielska—Białej jest rozgoryczona i uchwala po wsiach rezolucye, jak Bystrej, Janowicach, Wilkowicach, protestujące przeciw intrygom endeckim i przeciw wydaleniu starosty Nowaka. J..

STEFANIA TATARÓWNA

Stanisław Żółkiewski

(Wyjątek z tragedyi)

Hetman usprawiedliwia się przed sejmem ze stawianych mu zarzutów, że po klęsce podpisał traktat w Jarudze.

ŻÓŁKIEWSKI:

Nie dałem bitwy — Tak — pierwszy raz w życiu
Cofnąłem wojsko w haniebnym szeregu
I przed stanami zdawać będę sprawę —
Jeno mi zwólcie, jakom nieulękły
I ten, co stokroć patrzał w oczy śmierci
I co tylekroć większym dawał bitwę
Prawdę powiedzieć wszystką, która boli.
Stojąc ją mówić będę hetman stary
I na te ciężkie odpowiadać słowa,
Co z waszych padły ust na moją sławę
Jako Job przeklął dzień, w którym źrenice
Światło ujrzały ziemi, tak przeklinam
Tę chwilę straszną, która wytrąciła
Miecz z mojej dłoni i kazała hańbę
Przypieczętować hetmańskim podpisem.
Turek znieważył nasz lud jako kamień
Na dno piekielne wpadły, płochomienny,
Oczy obrócił w samo Polski serce
Przed niebronioną stanąwszy granicą —
Żeśmy tą garstką nie stawili czoła,
Żeśmy nie byli jak Lecedemony,
Sądźcie mnie wodza — lecz sąd straszny będzie
Kamieniem ciężkim wam spadnie na piersi.

Jeno niech usta zamknie człek tchórzliwy,
Że go na polu przed wrogiem nie było —
Niechaj zasłoni lica marną ręką,
Nim krzyknie: hańba, na tych, którzy stali
Głodni, obdarci przed dostatnim wrogiem
Urągającym: Tak was Pospolita
Wysłała na bój —
Zarzućcie zasłonę
Na te, co skarby chowają do skrzynie
Tym szczędząc, którzy swe stawiają życie
Za ich bezpieczność — Zakryjcie im usta,
A nie pozwólcie krzyczeć hańba, hańba,
Bowiem ich słowa syczą jak potwory
I jadowity zdrój wydają z siebie,
Który zarazę roznosi po kraju —

* * *

Kiedy tę spowiedź bolesną tu uczynię,
To się uderzyć musi wszystko w piersi,
Przez co kraj w takiej opresyi —
Więc wołam
Do was, co hufce wodzicie na łupy
I tych, co obce podpierają trony
I ktorzy wojnę bratnią wywołali,
Trony marzącym, gotowym do władzy
Łupu spragnionym i złota
Policzcie
Gdyby te siły wszystkie ściągnąć społem
Czybyście tutaj nad hańbą radzili?
A że zewnętrzne też nieprzyjacioły
Siła pracują, to dobrze wiadomo
Wam, coście kłamne ich czyny widzieli —
Wrogowie liczni jako piasek morza
Na ten cudowny kraj tak przebogaty
Czekają czujnie, aby jego syny
Usnęły chwilę —
Więc rzućcie kamieniem
Na te ostatnie orły, co stanęły
Nad jej rubieżą, żeście ich nie wsparli
I że nie chciały ginąć, by wam wroga
Tutaj nie wpuścić —
Rzucajcie kamienie!
A jeno rzucać je mogą rycerze.

KRONIKA

Kraków, 5 października.

Posiedzenie Komitetu odbudowy Wawelu

W niedzielę rano na Wawelu odbyło się posiedzenie Komitetu odnowienia Wawelu w obecności min. robót publ. Narutowicza, oraz wicemin. kultury i sztuki Heuricha. Jak wiadomo, sprawa odbudowy Wawelu weszła obecnie w decydującą fazę. Rząd wyasygnował już na prowadzenie robót na Wawelu 1,800.000 marek na pierwsze 9 miesięcy, a jednocześnie powołał do życia Komitet ogólno-polski, złożony z dwudziestu kilku osób, z głosem doradczym, podczas gdy faktycznym kierownikiem robót pozostaje i nadal arch. Szyszko-Bohusz. W niedzielę więc faktycznie odbyło się w Krakowie pierwsze posiedzenie tego Komitetu, połączone z obejrzeniem przez niego stanu robót i z poznaniem planu ich na przyszłość.

Posiedzenie zagaił przemówieniem min. Narutowicz, poczem prof. Szyszko-Bohusz rozpoczął sprawozdanie komisyi, zaznajamiając ją z tem wszystkiem, co dotychczas na Wawelu zdziałano, oraz z ogólnym planem tych robót, projektowanym na lat 8, aż do r. 1928.

Komitet z min. Narutowiczem uchwalił jednogłośnie prof. Szyszko-Bohuszowi pełne uznanie za umiejętne i gorliwe prowadzenie robót, oraz zaaprobował plan robót na przyszłość w ogólnych zarysach. Interesujące zwiedzanie zamku trwało do godz. 1-ej.

Po południu Komitet wawelski obradował w sali zarządu robót na Wawelu od godz. 3—7 wieczór. W posiedzeniu wzięli udział prawie wszyscy członkowie. Obecni byli pp. Szyszko-Bohusz, Car, prez. Federowicz, dyr. Gałęzowski, wicemin. Heurich, dyr. Muczkowski, prof. hr. Mycielski, min. Narutowicz, architekt Nowakowski z Warszawy, dyr. Pagaczewski, arch. Pakies, hr. Piniński, art. rzeźbiarz bar. Puszet, Obmiński ze Lwowa, inż. Skórewicz z Warszawy, dyr. Tomkowicz, Wojciechowski. Rozpatrywano głównie ważną, aż do niedawna sporną kwestyę — czy odbudowywać fasady Wawelu w surowej cegle, czy też dać im wyprawę t. j. otynkować. Po długich obradach, podczas których rozważono wszystkie argumenty za i przeciw zarówno historycznej jak estetycznej natury, zaaprobowano otynkowanie fasad restaurowanego Wawelu, proponowane przez prof. Szyszko-Bohusza i ogromną większością głosów członków komisyi, bo tylko kilka było przeciw.

Omówiono następnie kilka spraw mniejszej wagi, jak budowy schodów bocznych do wej-

ścia na Wawel, ustawienia pomnika Kościuszki na barbakanie przy wejściu itd., oraz przyjęto plan robót na rok 1821, przedstawiony przez p. Szyszkę Bohusza.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych obradował na Wawelu ściślejszy komitet pod przewodnictwem szefa sekcyi w min. robót publ. Jakimowicza. Obradowano nad szczegółowemi kwestyami dotyczącemi robót na rok przyszły, nad budżetem i sprawami personalnemi kierownictwa robót.

Marnowanie ziemniaków

W Krakowie na dworcu stoi od kilku tygodni transport ziemniaków (około 400 wagonów) przeznaczony dla wojskowości. Ziemniaków tych nie wyładowuje się, skutkiem czego ulegają zepsuciu, nie mówiąc już o tem, że przy obecnym braku wagonów zatrzymanie kilkuset wagonów na jednej stacyi jest wielką klęską dla transportu. O podobnych stosunkach donoszą nam z Sanoka, gdzie przy drodze z Posady Olchowskiej do miasta leżą kupy ziemniaków na deszczu, naturalnie że się psują i rozszerzają fetory po całej okolicy.

Stosunki takie nie świadczą zbyt pochlebnie o sprawności naszej intendatury wojskowej. Wyobrazić sobie można, z jakimi uczuciami ludność spogląda na tę gospodarkę: dla niej ziemniaków brak, a z drugiej strony takie marnotrawstwo. Możeby intendantura bodaj dla usunięcia skutków swej gospodarki z przed oka ludzkiego raz zdobyła się na zrobienie porządku.

IV Czarna kawa. Szczęśliwa myśl, jaką powziął Syndykat dziennikarzy, myśl wytworzenia zebrań towarzyskich w Krakowie, prosperuje ciągle, w tej samej sile. Na ostatniej „Czarnej“, podobnie jak na poprzednich brakło miejsc w olbrzymiej sali „Udziałowej“. Publiczność krakowska nie może przyzwyczaić się do tego, że nie istnieją stoliki „rezerwowane“, że zasada demokratyczna, „kto pierwszy, ten lepszy“, albo „kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi“, obowiązuje na „czarnych kawach“. Raz jeszcze należy zaznaczyć, że na „czarnej kawie“ nie istnieje „stolik rezerwowany“, że ktokolwiek zamawia u kogokolwiek taki stolik, jest wprowadzony w błąd i wynikają z tych nieporozumień niepotrzebne zatargi.

A dziwić się nie można przepełnieniu, dzięki zawsze doskonałemu programowi. Oto ostatni raz, pani Poraj-Porecka dała przykład jak znanych z lodowatości Krakowiaków można rozgrzać cygańskiemi pieśniami. Wystarczy wspomnieć, że jedną pieśń musiała znakomita pieśniarka powtarzać trzy razy. A czyż z małym sukcesem cieszyły się panie Relewicz-Ziembińska i Malicka? Zaś artyści Berski, Józefowicz, Orzechowski zbierali huragany oklasków. Z kapelmistrzem Szczepańskim, nowo zaangażowanym do teatru „Nowości“, zapoznaliśmy się, jako z bardzo dzielnym akompaniatorem (co nie jest rzeczą błahą). Tak więc estrada dawnego „Drobnerionu“ (opiewanego niegdyś pieśnią „Zielonego balonika“), daje sposobność poznania się publiczności z artystami dramatycznymi, którzy niejednokrotnie dowiedli, że nie tylko na scenie, ale i na estradzie potrafią zbierać laury.

I to jest powodem, że na „czarnej kawie“ zawsze brakuje miejsca i kto pragnie dostać dobre miejsce, powinien w niedzielę od rana powtarzać sobie: „Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi“.

Odjazd ministrów. W niedzielę wieczór odjechał do Warszawy minister robót publ. Narutowicz, wczoraj wieczorem odjechał wiceminister kultury i sztuki Heurich z szefem sekcyi Jakimowiczem i kierownikiem zarządów gmachów reprezentacyjnych państwowych Skórewiczem.

O zwolnienie uczniów szkół średnich z wojska. Dnia 25 z. m. odbyła się w ministerstwie spraw wojskowych konferencya z udziałem przedstawiciela ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego w sprawie zwolnienia z wojska wszystkich uczniów szkół średnich, ogólno-kształcących i zawodowych oraz seminaryów nauczycielskich i preparand, nie wyłączając klas ostatnich. W najbliższym czasie władze wojskowe wydadzą odnośne zarządzenia.

Zgromadzenie nauczycieli szkół przem. uzupełniających (dokształcających) odbędzie się we czwartek 7 października o godz. 6 wieczorem w lokalu Ogniska nauczycielskiego (Rynek Główny 29).

Zarząd Koła D. K. Matek Chrzestnych zawiadamia członków, że we wtorek 5 b. m. o godz. 5 odbędzie się posiedzenie w sali 31 Uniw. Jag. Na porządku dziennym „dzień żołnierza“.

Z teatru Bagatela. Premiera dzisiejsza obudziła w mieście żywe zainteresowanie Wyborna marka autora komedyi (Tristan Bernard), istotne walory samego intrygującego zagadkowym tytułem: „Ten, który chciał“, a wreszcie obiecująca obsada sztuki sprawiły swoje. Reżyseryę prowadzi p. Nowacki zarazem i interpretator jednej z ról głównych. W szeregu wykonawców widnieją nazwiska pp. Orwid-Bruczowej, Malickiej, Skalskiej, Kwiecińskiej i Orzeckiej oraz pp. Zbuckiego, Berskiego, Czyńskiego, Kalicińskiego, Orzechowskiego, Wierzbickiego, Franciszka Wysockiego obok reprezentantów postaci dalszoplanowych. Pozostałe jeszcze bilety nabywać można przy kasie teatru.

Z teatru Powszechnego. Dziś sztuka Sardou, wspaniale wystawiona „Ojczyzna“. Jutro przepełniająca stale teatr operetka „Za dawnych dobrych czasów“, we czwartek zaś na żądanie z wielu stron pełna humoru komedya Przybylskiego, wybornie przez zespół nasz grany „Dzierżawca z Olesiowa“.

Występy gościnne Heleny Miłowskiej rozpoczną się w piątek 8 października w teatrze Nowości. Na pierwszy występ wybrała H. Miłowska rolę Hanki w „Czarze walca“. W sobotę „Słodka dziewczyna“ z H. Miłowską w głównej roli.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano Józefa Chytrzyńskiego i Stanisława Strenka za większe kradzieże, popełnione w wojskowym urzędzie gospodarczym przy ul. Bosackiej, gdzie byli zatrudnieni. Odebrano im 30 kg słoniny wartości 3500 Mk i rozmaite inne przedmioty wojskowe. Szkoda bardzo znaczna. — Również aresztowano 17 letniego Jana Glanowskiego za kradzież garderoby wartości kilku tysięcy marek, na szkodę Dyonizego Gusławskiego, uchodźcy z Dubna.

Zaginiony chłopiec. Wczoraj przyprowadzono na policyę 9-letniego Antoniego Domiernego, który błąkał się po ulicach Krakowa i nie może podać miejsca swego pochodzenia. Chłopczyk znajduje się na razie na policyi.

Sprostowanie omyłki. W zamieszczonym w poprzednim numerze fejletonie poezyi Jana Pietrzyckiego pod tyt. „Paryż“ w pierwszym fragmencie: „Piosenka z Montmartru“ wiersz piąty ma brzmieć: „Miasto o krwawym **wieczorze**“, a nie „o krwawym zachodzie“, jak wydrukowano, psując rym wiersza. Cała zwrotka brzmieć powinna:

Miasto o krwawym wieczorze
We mgłę zasnuło się miękką.
Tak dziwnie brzmisz mi w tej porze
Stara z Montmartru piosenko!

—ooo—

Z POLSKI

Z Andrychowa piszą nam: W niedzielę 3 października odbył się tu wielki wiec sprawozdawczy tow. posłów **Czapińskiego** i **Durczaka**. Wielka sala była przepełniona. Przewodniczył tow. Polak. Po obszernych referatach obu tow. posłów przemówili jeszcze tow. Hojny, Polak oraz kilku przygodnych mowców. Rezolucyę za pokojem, jednoizbową konstytucyą itd. jednogłośnie uchwalono.

Kilka słów o gospodarce obszarników. Zdawałoby się, że dziś, kiedy widmo głodu zawisło nad naszem państwem, kiedy wielkie przestrzenie zniszczyła pod względem gospodarczym straszliwa wojna, przynajmniej ta część kraju, której nie tknęła stopa bolszewicka, będzie, o ile możności, jak najwięcej wyzyskaną pod względem uprawy i całkowicie obrobioną. Niestety tak nie jest. Oto poseł na Sejm p. Starowiejski, właściciel rozległych włości w Krośnieńskim, zostawia całe obszary ziemi nieuprawiane! Zapytany w tej sprawie administrator majątku, dał lakoniczną odpowiedź, że ziemia leży odłogiem z polecenia p. Starowiejskiego. Cóż na to powie ministerstwo rolnictwa? Czy wiadomą jest gospodarka p. Starowiejskiego p. komisarzowi rolniczemu krośnieńskiego powiatu?

Składki

Wdowy i sieroty po poległych: Zebrano między chodźcami w Chybi mk 230.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ S. Wola duchacka mk 80.

TELEGRAMY

z dnia 5 października

Protest Niemców przeciw Czechom

Nauen. (PAT. Radio) Memoryał niemieckich posłów i senatorów Zgromadzenia narodowego republiki czechosłowackiej, wystosowany do Ligi narodów, stwierdza, że wbrew woli około 6 milionów ludzi zostało stworzone państwo czeskosłowackie, które jawnie występuje przeciw prawu samookreślenia narodów. Posłowie i senatorzy niemieccy protestują przeciw brutalnej polityce czeskosłowackiej i zwracają się z prośbą o przysłanie bezpartyjnej międzysojuszniczej komisyi, którąby zbadała stan rzeczy.

Ententa przeciw przyłączeniu się Austryi do Niemiec

Paryż. (PAT) W artykule zatytułowanym „Austrya i jej związek z Niemcami“ „Temps“ omawia głosowanie w zgromadzeniu narodowem i twierdzi, że jeżeli Austrya pragnie uzyskać poparcie i pomoc ententy, musi **zrzec się zamiaru połączenia się z Niemcami** i zastosować się ściśle do wymagań traktatu z Saint Germain. Francya nie zmieni swego stanowiska w tej sprawie.

Wiedeń. (PAT) „Morgenztg.“ donosi, że wiedeńscy przedstawiciele Francyi i Anglii zakomunikowali rządowi austryackiemu, że koalicya zastrzega się stanowczo przeciw przeprowadzeniu plebiscytu w sprawie przyłączenia Austryi do Niemiec. Rząd austryacki odpowiedział na to, że traktat pokojowy nie zakazuje przedsięwzięcia głosowania w sprawie przyłączenia Austryi do Niemiec.

Polityka zagraniczna Francyi

Paryż. (PAT) Prezydent ministrów Leygues oświadczył przedstawicielom prasy w sprawie polityki zagranicznej Francyi, że Francya nie ma zamiaru mieszać się do polityki Niemiec i że nie myśli czynić prób rozdziału między południowemi a północnemi Niemcami. Dążeniem Francyi będzie tylko prowadzenie we wszystkich krajach działalności dyplomatycznej i handlowej.

Walka o strejk górników w Anglii

Londyn. (PAT). Doskonała harmonia panowała w czasie porannej konferencyi między właścicielami kopalń i górnikami. Celem zebrania było podpisanie układu w sprawie ilości wydobywanego węgla.

Londyn. (PAT). Co do kwestyi, czy nowe propozycye właścicieli kopalń mają być poddane głosowaniu, oświadczyło się 534 tysiące głosów za, a 401 tysięcy przeciwko. Kiedy przed tygodniem Smillie zaproponował głosowanie co do przyjęcia sądu rozjemczego, jego wniosek upadł 360 tysiącami głosów przeciwko 545 tysiącom.

Berlin. (PAT). 1500 górników w obszarze Glamorgan zastrejkowało celem zaprotestowania przeciwko przewlekaniu układów londyńskich.

Londyn. (PAT). Zebranie górników w południowej Walii uchwaliło wczoraj po burzliwej dyskusyi ogłoszenie strejku.

Przegląd społeczny

Strajk w kopalniach tow. sosnowieckiego. W piątek rano stanęły wszystkie kopalnie, należące do wyżej wymienionego tow., **z powodu braku aprowizacyi dla górników**. Robotnicy przez szereg miesięcy nie otrzymywali należnej im aprowizacyi, a w ostatnim tygodniu przestano im wydawać nawet chleb. Wskutek tego w **piątek rano nie zjechało do roboty 9 tysięcy górników**. Jest obawa, że strajk ten może się rozszerzyć na oba rewiry węglowe, gdyż nie wiadomo, z jakich powodów min. aprow. przestało dostarczać górnikom artykułów spożywczych. Wszystkie magazyny są puste. — Związek górników robił wszystko, aby w rewirach utrzymać spokój, ale po bezskutecznych interwencyach u odpowiednich władz stracił nadzieję i nie może dalej doradzać robotnikom, aby pracowali o głodzie. O ile władze natychmiast nie postarają się zaopatrzyć w żywność Zarząd Główny Związku Górników będzie zmuszony ogłosić powszechny strajk.

Miłość i zbrodnia

Wznowienie rozprawy o zamordowanie ś. p. E. Sądeckiej

Kraków, 5 października.

(Czwarty dzień rozprawy).

Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się przesłuchiwaniem syna ś. p. Sądeckiej. Na sali zebrała się tłumnie publiczność, która śledziła z zainteresowaniem rozprawę. Przebieg rozprawy nie obfitował w interesujące momenty. Dopiero przy końcu przesłuchań świadków ożywiła się rozprawa.

ZEZNANIA ŚWIADKA ADAMA SĄDECKIEGO

Świadek Adam Sądecki, słuchacz politechniki, brat oskarżonej, niekorzysta z dobrodziejstw ustawy i nie wstrzymuje się od zeznań.

Gdy siostra poznała Grodzkiego, matka była pobłażliwa, ja się sprzeciwiałem i miałem zamiar napisać list do siostry do Zakopanego, aby zerwała z Grodzkim. Matka zrazu się na list taki zgadzała, a potem otrzymałem od matki pismo, że zgadza się na stosunek córki z Grodzkim. Uważała siostrę za pełnoletnią i zostawiła jej wolność.

Obr. dr Heski: Prosi o odczytanie listu matki.

Protokolant odczytuje list Sądeckiej: „Z Taszyckim, tak złym człowiekiem, ona żyć nie może, a ją ratować muszę. Choć miliony kobiet jest nieuczciwych, to tysiące mają drugich mężów i dobrze jest".

Matka była dobrą dla Grodzkiego, a on wobec niej był zawsze uprzedzająco grzeczny. Gdy było raz w nocy włamanie do sklepu i zabrano niemal cały towar (słoninę) policya rzuciła podejrzenie na Grodzkiego. Na żądanie matki i Taszyckiej sprawę zatuszowano. We czwartek, na dwa dni przed mordem był napad. Jakiś mężczyzna mający obwiązaną twarz białymi chustkami. Opowiadała mi o tem matka. Napastnik był wysoki, barczysty, miał czarne oczy. Matka mówiła, że idzie na policyę i wszystkich bandytów doprowadzonych, którzy mają niebieskie oczy, wykluczy od podejrzenia. Grodzki ma niebieskie oczy. Dziwne było, że matce udało się bandytę wypchnąć, jakby się tylko chciał pokazać.

Gdy potem był mord, pierwsza myśl moja była że to był napastnik z czwartku, atoli zaraz tę myśl porzuciłem i poznałem, że napad z czwartku był tylko na to, aby mnie i innych śledzących wprowadzić w błąd. Dzień przed mordem wieczorem pił Grodzki z mą matką szampana, był bardzo grzeczny. Zdziwiłem się, że po szampanie zażądał odemnie stanowczo, szorstko rewolweru, który mi rano dla obrony pożyczył. Dałem mu myśląc, że boi się napadu. Tym rewolwerem zabił mą matkę. W dniu mordu, gdy wróciłem wieczorem o godz. pół 8-ej spostrzegłem tłum ludzi, a z okien mieszkania Grodzkiego wisiały jego spodnie „nogami do góry". Tłum zebrany patrzył w okno, a stróż mówił mi, że słyszał dwa strzały. Wołałem do drzwi mamo, wszedłem przez okno.

W tem miejscu świadek ostro patrzy w oczy Grodzkiego i cedzi słowo za słowem.

Na ziemi leżał trup matki, jak przyszła z ulicy. W ręce miała parasolkę. Była jeszcze ciepła. Odrazu wiedziałem, że to zrobił Grodzki. Czepił się mej rodziny, chciał żyć ze siostrą i nic nie robić. Dlatego chciał się żenić. Jak zwaryowany rzuciłem się na matkę i wołałem „Grodzki zamordował".

Opis sceny znalezienia matki wywołał na sali wzruszenie. Sędzia przysięgły Litawski ociera łzy.

Ślady włamania — ciągnął świadek — były zrobione przez Grodzkiego, „odrazu poznałem flegmatyczną robotę Henia".

Obr. dr Przeworski: Co to znaczy flegmatyczna robota?

Świadek: Włamywacz byłby przewrócił wszystko do góry nogami, a Henio wyjął tylko dwa kawałeczki i ułożył je w porządku gdzieindziej.

Prokurator: Czy pan zna także inne dowody flegmy?

Świadek: Jadł przy trupie chleb.

Obr. dr Heski (do dr Przeworskiego): Czy i tu nie było flegmy?

Dalej świadek opowiada, jak wszedł Grodzki po morderstwie do pokoju matki i rzekł: „Ach, co za straszna zbrodnia". Następnie poszli razem szukać zbrodniarza. Nadeszła policya i aresztowano Grodzkiego.

Następnie świadek przedstawia stosunek matki do Taszyckiej i oświadcza, że żyły z sobą bardzo dobrze, a dla Grodzkiego była bardzo grzeczna.

Prokurator: Czy Grodzki nie opowiadał o jakimś bandycie?

Św. Sądecki: Tak, o Bochenku, że się kręci.

Przewodniczący: Czy matka dawała pieniądze pańskiej siostrze?

Św. Sądecki: Dawała — są nawet recepisy.

Po zadaniu jeszcze kilku pytań, nastąpiło przesłuchanie adj. pol. Kantora.

ZEZNANIA DALSZYCH ŚWIADKÓW

Kantor opowiada o pierwszem śledztwie po zamordowaniu. W śledztwie Grodzki przyznał się, że w sprzeczce zabił Sądecką. Po tem Grodzki zmienił zeznania, w końcu już nad ranem opowiedział w jaki sposób dokonał zbrodni.

Przewodniczący zarządza przerwę.

PO PAUZIE

Po przerwie przesłuchano ks. Czajkowskiego, kapelana więziennego, który zeznał, że ktoś spotkał go i prosił, aby podziękował Grodzkiemu za oględne zeznania i wybawienie go. Nie wie, czy to był Balcer.

Następnie przesłuchiwany jest Balcer.

Św. Balcer zajęty obecnie w interesie masarskim u ojca. Poznał Grodzkiego w r. 1917. Znał Grodzkiego pobieżnie z wojska, potem nie widzieli się blisko rok. Dwa dni przed morderstwem widział świadek Grodzkiego przejeżdżającego rowerem. Grodzki zsiadł z roweru i zaczęli rozmawiać. Grodzki mówił, że sklep mu nie idzie. Wtedy świadek zaproponował kupno sklepu. W sobotę Grodzki odpowiedział, że sklepu nie sprzeda. Świadek twierdzi, że Bochenka nie zna, ani Taszyckiej, ani też Sądeckiej. Świadek opowiada następnie, że aresztowano go pod zarzutem napadu dnia 11 września.

Obr. dr Heski: Czy opowiadał panu Grodzki, że ktoś mu radził, by nająć bandytę?

Św. Balcer: Nic o tem nie mówił.

Obr. dr Heski: Nie mówił panu o napadzie na Sądecką?

Św. Balcer: Nie!

Obr. dr Heski: Opowiadał pan, że u pana podobny napad był na stajnię.

Przewodniczący: Grodzki miał panu mówić, że mu ktoś radził by nająć bandytów.

Św. Balcer: To jest niemożliwe. Ja z Grodzkim nie byłem w żadnych stosunkach.

Taszycka: Przecież mówili ze sobą przez „ty".

Grodzki: Nie mówiliśmy.

Św. Balcer: Ależ myśmy znali się tak mało z Grodzkim.

Przywołano następnie p. Sądeckiego.

Przewodniczący (do p. Sądeckiego): Czy pan zna p. Balcera?

Św. Sądecki: Znam. Raz przyszedł p. Balcer do Grodzkiego i zaczęli się witać czule. Zdziwiło mnie to.

Przewodniczący: Dlaczego?

Św. Sądecki: Bo mi się bardzo nie podobał.

Przewodniczący (do Balcera): Czy pan był w mieszkaniu Grodzkiego?

Św. Balcer: Nigdy.

Obr. dr Heski: Czy pańska ciotka panie Balcer dostała list będący w związku z jedną sprawą.

Św. Balcer: To moja prywatna sprawa.

Obr. dr Heski: Więc pan nie był w sądzie.

Św. Balcer: Jako obwiniony nie. Pan obrońca nie powinien mnie podchwytywać. Zdaję sobie dokładnie sprawę, że zeznaję pod przysięgą.

Następnie przesłuchano dr Tabora, którego zeznania nie wyjaśniają sprawy włamań, związanej z obwinionymi.

Zeznaje następnie Feliks Grodzki, ojciec obwinionego. Mówi powoli, z żalem. Po poznaniu się syna z Taszycką, raz dowiedział się świadek że żona jego przez syna została nazwana złodziejką. To nie mogło być prawdą — mówi świadek — żona nic nie skradła. Świadek dalej mówi: Polecono mi, abym poszedł do sklepu syna, ale zaniechałem. Zerwał syn z matką, ale ze mną nie. Widziałem, że syn wlazł w bagno. Gdy u mnie bywał, rozwijał swoje plany i mówił o stratach i że mu trzeba pieniędzy. Wiedziałem, że wszystko na marne, gdyż sklep tyle nie dawał, by utrzymać panią z dwojgiem dzieci. Prosiłem syna, by odwołał co powiedział o matce. W jakiś czas prosił mnie syn o pożyczkę. Pożyczyłem mu raz, ale oddał. Potem jeszcze kilka razy pożyczałem mu, ale utykał już ze zwrotem pożyczek. Ciągle mówił, że go okradają. Pytałem go raz, jak patrzy na wszystko p. Sądecka. B. dobrze — odpowiedział — tylko skąpa, ale dobra. Po zbrodni nie wierzyłem, by to mój własny syn zrobił. W niedzielę dowiedziałem się, że jest aresztowany. Poszedłem na policyę. Syn płakał, przepraszał, że taką zbrodnię popełnił. Prosiłem go, by się przyznał w śledztwie do wszystkiego. Miałem przekonanie, że wspólnie działali z Taszycką. Przyszła do mnie Taszycka. Zwróciła się do mnie ze słowami: „Ojcze, ratuj syna, będę teraz bogatą". Radziła, by wziąść adwokatów na jej koszt. Bronić go będzie bo mimo, że jest córką zamordowanej — kocha go. Żądała, bym w niego wmówił, że jest waryatem. Gdyby był nawet zasądzony — wtedy i na to są sposoby — mówiła. Mówiła nadto, by tylko ją w rozprawę nie mieszał.

W dalszym ciągu zeznaje świadek, że Grodzki żalił się przed nim, iż Sądecka źle się obchodziła z córką.

Prokurator: Panie Grodzki, dlaczego pan chwalił często Sądecką przed ojcem?

Grodzki: Bo nie chciałem, by ojciec źle myślał o Taszyckiej i sprzeciwił się naszemu związkowi.

Przewodniczący: Czy pani rzeczywiście prosiła ojca Grodzkiego by się zajął synem i bronił go.

Taszycka: Przyszłam, by się dowiedzieć o jakichś szczegółach. Wtedy ojciec prosił mnie, bym syna jego broniła i przyczyniła się do kosztów procesu.

Św. Feliks Grodzki: To kłamstwo...

Po kilku dalszych pytaniach zadanych świadkowi, rozprawę przerwano o godz. 3.30 popoł.

Następny dzień rozprawy we wtorek.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Baczność malarze! Zgromadzenie malarzy lakierników i pokostników odbędzie się w środę 6 października o godz. 6 wiecz. w sali Biblioteki Zw. stow. rob. przy ul. Dunajewskiego 5, III. p. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich malarzy niezbędnie potrzebna. Zarząd organizacyi malarzy.

Walne zgromadzenie kuchni robotniczej i herbaciarni odbędzie się we wtorek 5 października o godz. 3 popołudniu w lokalu przy ul. Gertrudy 27. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie Komitetu przygotowawczego, 2) Wybór wydziału i organów stow., 3) Wnioski. W czasie od 1 listopada 1919 do 31 lipca 1920 wydano 39.496 obiadów w cenie po 5, 7 i 10 koron i 3.50, 7 i 10 marek, oraz 2746 obiadów bezpłatnie. Dochody w tym czasie wynosiły 416.250'24 marek (w tem 199.899.88 marek subwencyi K. P. Z. P.), a rozchody 421.562'24 marek.

Zgromadzenie ludowe w Jedliczu (pow. Krosno) odbędzie się w niedzielę 10 października. Referował będzie tow. poseł Misiołek.

Konferencya partyjna w Limanowej. W niedzielę 10 października br. o godz. 10 rano odbędzie się w rafineryi nafty w lokalu Związku metalowców konferencya partyjna z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa przeprowadzenia reformy rolnej. 2) Wybory do powiat. Komisyi ziemskiej. 3) Organizacya i prasa. 4) Wnioski. Konferencya powinna być obesłaną przez wszystkie miejscowości powiatu Limanowskiego gdyż sprawy powyższe są nader ważne. Komitet Wykon. Kom. Obw. PPS.

Teatr im. Jul. Słowackiego

Wtorek: „Nina" Kampfa.
Środa: „Weteran" Chambers'a.
Czwartek: „Ponad śnieg" Żeromskiego.
Piątek: „Nina" Kampfa.
Sobota: „Tragedya Eumenesa", kom. 4 a. T. Rittnera (nowość).
Niedziela: „Kiliński".
Niedziela wiecz.: „Tragedya Eumenesa".

Teatr „Bagatela".

Wtorek: „Ten, który chciał" — (nowość).
Środa: „Ten, który chciał" — (nowość).
Czwartek: „Ten który chciał".
Piątek. „Ten który chciał".

Teatr powszechny.

Wtorek: „Ojczyzna".
Środa: „Za dawnych dobrych czasów".
Czwartek: Dzierżawca z Olesiowa".

Operetka w Nowościach.

Wtorek: „Księżniczka dolarów"
Środa: „Księżniczka dolarów".
Czwartek: „Księżniczka dolarów".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Wtorek: J. Flach: „Obrazki krakowskie", cz. III: Ulice.
Środa: E. Haecker: „Próby komunizmu w wiekach dawnych", cz. II.
Piątek: J. Flach: „Obrazki krakowskie", cz. IV: Przedmieścia.

Początek o godz. 8 wiecz.

OGŁOSZENIE.

W myśl uchwały Komisyi Gazowo-elektrycznej z dnia 28 września b. r. podwyższa się cenę prądu:

dla światła z Mk. 12·— na **Mk. 16·**— za 1 kwg. z wyjątkiem prywatnych klatek schodowych i mieszkań, dla których pozostawiono dotychczasową cenę Mk. 12.— za 1 kwg.

dla motorów z Mk. 8·— na **Mk. 10·**— za 1 kwg.

Czynsze za elektromierze podnosi się o 100%.

Podwyżka ceny obowiązuje od odczytów za wrzesień, to znaczy, że rachunki za październik 1920 wystawione będą już po podwyższonej cenie.

Równocześnie zawiadamia się, że od 1 października b. r. taksa za połączenie kablowe wraz z 3 metrami kabla podwyższoną została do **Mk. p. 6000.** Każdy następny metr kabla liczyć się będzie **Mk. p. 500.**

Kraków, dnia 22 września 1920 r.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej w Krakowie.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).